Opłata pocztowa opłacona ryczałtem. Cena numeru 20 groszy.

PODHALAŃSKI
KURJER TYGODNIOWY

bezpartyjny tygodnik ziemi sądeckiej, grybowskiej, limanowskiej oraz uzdrojowisk.

Adres Redakcji i Administracji: Szwedzka 5. Telefon Nr. 18.

Prenumerata miejscowa wraz z dostawą do domu oraz zamiejscowa: miesięcznie 1 Zł. 20 gr. kwartalnie 3 Zł.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/2 strony 7 zł, 1/10 str. 12 zł, 1/4 str. 50 zł, 1/2 str. 90 zł, 1/1 str. 180 zł. Zastrzeżenie miejsca 25 % drożej. Przed tekstem 50 % drożej DROBNE OGŁOSZENIA: słowo tytułowe 30 gr, dalsze 20 gr. Dla poszukujących posad 50 % zniżki. — Konto czekowe P. K. O. 406.425 — Rękopisów nie zwraca się. — Naczelny redaktor przyjmuje we środy od godziny 5-tej do 6-ej.

Rok I. Nowy Sącz, niedziela dnia 12. grudnia 1926. Nr. 6.

NASZE ZIMOWE ZDROJE.

Głucho i pusto było do niedawna w zimie w naszych podhalańskich uzdrowiskach. Z wyjątkiem Zakopanego, gdzie skierowywał się w sezonie zimowym początkowo jedynie ruch sportowy, następnie zaś i wypoczynkowy — zamierało w innych zdrojowiskach jesienią życie, aby obudzić się dopiero późną wiosną. Jedynie Zakopane zrozumiało, że nasze piękne Tatry pociągać mogą również i w zimie, poczyniło przygotowania na ulokowanie w sezonie zimowym przejezdnych a przeprowadziwszy odpowiednią propagandę otrzymało nazwę zimowej stolicy Polski. Stąd też w Zakopanem skoncentrował się cały ruch sportów zimowych, a w grudniu, szczególnie około Bożego Narodzenia bywały zjazdy ogromne! Sportowcy, kuracjusze, ludzie szukający spoczynku i pragnący napawać swe oczy cudnym widokiem zaśnieżonych Tatr — wszystko tam śpieszyło!

Czyż jednak piękno naszej Krynicy, Szczawnicy, Żegiestowa itp. ustępowało pod jakimkolwiek względem pięknu zakopańskiej niziny? Nie — nigdy, tylko w naszych uzdrowiskach zorjentowano się dość późno, że mogą one w sezonie zimowym przedstawiać większą nawet wartość dla przejezdnych niż Zakopane. Zakopane w zimie było i jest azylem sportowców i wycieczkowców, podczas gdy w naszej Krynicy można się w zimie także leczyć wodami, brać kąpiele mineralne, borowinowe itp. Nadto jeżeli o sport, szczególnie narciarski chodzi są nasze podkarpackie okolice, wedle zdania wybitnych znawców [prof. K. Sosnowski] stanowczo dogodniejsze i odpowiedniejsze niż Tatry, które są terenem jedynie dla wytrawnych i lubiących forsowną jazdę narciarzy.

Biorąc to pod uwagę, postanowiła Krynica rozwinąć u siebie ruch zimowy i stworzyć stałe sezony w zimie. Dom zdrojowy zaopatrzony w kaloryf. nadawał się specjalnie na przyjęcie gości zimowych, również wielka ilość will postarała się o rozlokowanie przejezdnych, a przedewszystkiem co najważniejsze uruchomiono zimowe łazienki mineralne. Od tego momentu, przy słabej zresztą reklamie ściąga Krynica w zimie dość pokaźną ilość przyjezdnych. Pierwszy, większy sezon datuje się od momentn, kiedy wskutek zatargu z właścicielami hoteli i pensjonatów w Zakopanem P. Z. N. w r. 1923 urządził w Krynicy międzynarodowe zawody narciarskie. Moc narciarzy i stałych bywalców zimowych Zakopanego przekonało się wtedy, że nasza Krynica przedstawia w zimie doskonały teren sportowy, nie ustępujący — a nawet przewyższający terena zakopańskie. Stąd też obecnie wiele osób obiera Krynicę jako miejsce wypoczynku zimowego [dom zdrojowy ma np. w tym roku pełną ilość zamówień], zwłaszcza, że urządzenia zimowe Krynicy odpowiadają wymogom zdrowia i wygody.

Również i Szczawnica zaczyna się ruszać. W tym np. roku zakupiła Warszawska Kasa Chorych ogromną willę, aby stworzyć tam lecznicę zimową dla swoich członków. Ruszają się również właściciele will prywatnych. Na przeszkodzie stoi tu oczywiście brak komunikacji, którąby można jednak i w zimie zorganizować.

Jak piękna jest nasza zima z zaśnieżonymi szczytami gór i pagórków, z ciemnymi dywanami zielonych uwierków, z owymi okiściami śnieżnej powłoki sosen, co błyszczą w zimowem słońcu jak djamenty, wiemy dobrze — ale to mało, stanowczo za mało! Wiedzieć o tem powinna cała Polska. wiedzieć winien cały świat!! Propagandy — tylko propagandy i więcej stanowczo reklamy! Czekalnie kolejowe, biura podróży, sklepy „Orbisu“ pełne reklam, pełne pięknie malowanych, wpadających w oko afiszy: „Zima w Szwajcarji!“ „Jedź do Davos!“ „Zwiedź zimę w Jugosławji“ itd. itd., wszystko obca reklama, obca propaganda!! Darmobyś szukał małej choćby, nieznacznej nalepki: „Sezon zimowy w Krynicy, czy Szczawnicy!“ My siedzimy cicho i czekamy tych przyjezdnych, którzy o nas nie wiedzą, zapominając o starem polskiem przysłowiu „że gołąbki same nie lecą do gąbki!“

Krynico! Szczawnico! więcej — więcej reklamy!!

Treść numeru:

Walka o szkołę.

Zagadnienie ustroju szkolnictwa.

Jest to oznaką głębokiej troski o Naród i Państwo, że od zarania naszej Niepodległości zajęto się żywiej organizacją szkolnictwa i jego reformą. Było to zawsze i jest poważnem myśleniem o przyszłości. Szczególnie zagadnienie reformy ustroju szkolnego zajęło po wojnie myślicieli, wychowawców, socjologów i polityków Zachodu i Ameryki. Setki fachowych czasopism, prób, dyskusyj, dziesiątki nowych systemów mniej lub więcej udanych — oto dowód i wyniki ujęcia zagadnienia ze strony twórczej i zasadniczej.

Nasze młode szkolnictwo zostało tem wszystkiem nieco oszołomione. Podczas gdy Zachód, mówiąc o reformie, ma coś już ustalonego do reformowania, u nas zbiegło się naraz tworzenie i reformowanie szkolnictwa. Stąd często chaos i nerwowość w planach i poczynaniach mimo, że mieliśmy i mamy świetnych w tym względzie twórców i myślicieli, choćby wspomnieć Dawida, Szycównę, Joteykównę i innych. Chcemy czasem żywcem i w krótkiej drodze przenieść poczynania Zachodu do Polski, porozcinać gordyjskie węzły naszych państwowych szkolnych osobliwości, zapominając, że wszystko musi mieć realne podstawy, jeśli ma być trwałe i pożyteczne. Tu nie wystarczy posługiwać się modnym terminem (jednym z wielu) rozprawianie o demokracji i postępie, lekceważenie trzeźwych głosów lub poniżanie zwolenników choćby radykalnej reformy. Tu trzeba ująć zagadnienie „bez gniewu i zawiści", trzeźwo i poważnie rozstrzygnąć i realizować.

Reforma szkolnictwa jest koniecznością państwową i na nic zda się jej wstrzymywanie. Ani zbytni jednak radykalizm, ani zbytni konserwatyzm sprawy nie rozstrzygnie. Prawda leży — jak zwykle — w pośrodku, spowita, niestety tysiącem nieporozumień i antagonizmów ze szkodą dla państwa i szkoły.

Najwyższy czas usunąć to wszystko, by zagadnienie samo zobaczyć w całej jego powadze i aktualności.

Kto ma jednak to czynić i decydować? Czy rodzice na wiecach „ogólnych" — jak chce autor poprzedniego artykułu? Sam jednakże wydał już o tem sąd w słowach: „Używanie rodziców do rozstrzygania takich spraw nie uważam za odpowiednie!" I słusznie. Cóż lepszego da taki wiec? Da — powiedzmy jasno — drugie nic w formie uchwalonej „rezolucji", w której wartość sam autor słusznie nie wierzy, odsyłając ją z góry do...... kosza.

Zdaniem autora poprzedniego artykułu nauczycielstwo szkół powszechnych i średnich powinno na tych ogólnych wiecach rodzicielskich sprawę zreferować, by „Rodzice łatwiej i bezstronniej mogli sprawę osądzić". A więc sąd rodziców nad nauczycielstwem!! Ależ paradnie wyglądałaby ta „bezstronna" walka nauczycielstwa o szkołę w oczach rodziców, którzy w rozgardjaszu wiecowym na wszystko zwróciliby uwagę, tylko nie na istotę rzeczy. Czyż nie byłoby to poniżaniem zagadnienia i kompromitacją nauczycielstwa, by je godziły koła rodzicielskie przez wypowiedzenie swojej „woli"? Ileżby padło na takim wiecu obustronnych wzajemnych oskarżeń nauczycielstwa lub rodziców pod jego adresem! I jaka z tego korzyść? Oto wychowankowie szkół, poznawszy te „zarzuty" (o co chyba nie trudno) naświetliliby zagadnienie obecnej szkoły po swojemu, lekceważąc autorytet nauczyciela, który musi pozostać silny i nienaruszony (ostatnie wypadki!). Dodajmy, że ci Rodzice (z małymi wyjątkami) nie mają przygotowania ani ochoty do zabrania głosu w tej sprawie, bo naogół własnemi się nie interesują, a cóż mówić o ustroju szkolnictwa, nad czem w poważnych państwach głowią się najtęższe jednostki.

A zatem nie wiece (których już mamy dosyć), nie przypadkowość i płytka agitacja, lecz praca inna. Oto samo nauczycielstwo musi stworzyć własną opinję — sąd — postulat. Powstanie to tylko w atmosferze porozumienia i zaufania, pracy, doświadczania i studjowania gruntownego wyników własnych i cudzych, co wskaże rozmiary reformy, sposób i czas jej realizowania.

Tymczasem — z żalem podnieść trzeba, że strony walczące unikają bezstronnej i rzeczowej dyskusji, nie dopuszczają do wytworzenia się należytej atmosfery. Górę biorą często nerwy, ambicje, uprzedzenia, prowadzące do przykrych „ocen" w czasopismach lub publicznych przemówieniach. I jednej i drugiej stronie zdaje się, że wiec to jedyna metoda i cel.

Stwórzmy więc przedewszystkiem własną zgodną a rzeczową opinję nauczycielską, badajmy i zbierajmy doświadczenia, gdyż sprawę rozstrzygnie tylko nauczyciel przez wyłonione z pośród siebie władze szkolne i Najwyższą Radę Wychowania. Wiece, jeśli wogóle mają być w tej sprawie, niech mają charakter czysto informacyjny, a nie polemiczny.

Z historji Nowego Sącza.

Zamek sądecki.

Zamek ten musiał zatem być i obszerny i bogaciej wyposażony, kiedy wybierano go na miejsce zjazdów i siedziby królewskiej. Dzisiejsze resztki przebudowane i zniekształcone nie dają obrazu jego świetnej przeszłości, jedynie duży dziedziniec, dziś za duży w stosunku do pozostałej części zamku przypomina, że mieścił on liczne poczty rycerskie i że miejsca tam nie brakowało.

Jeszcze „o najszczęśliwszym z ludzi" i o „idealnej kobiecie" słów kilka.

To jest ta jego współpraca, współmyślenie, wczuwanie się w akcję, praca jego własnej duszy, wśród której słowa ze sceny często przeszkadzają. Sądzę, że głuchy, gdyby do teatru chodził, odczuwałby o wiele więcej rozkoszy duchowej niż słyszący, a w każdym razie więcej niż ci, którzy wśród akcji na scenie o niczem innem nie mówią i nie myślą tylko o tem, że ten gra dobrze a ów źle, nawet wyszedłszy z teatru nic innego o sztuce słyszanej do powiedzenia nie mają.

Kino właśnie pozwala na taką pracę własnej fantazji w wysokim stopniu. W kinie dusza pracuje podczas gdy w teatrze często śpi, bo teatr daje prócz akcji za dużo słów, zanadto rzecz analizujących, zanadto objaśniających, zanadto wnikających w przyszły rozwój akcji, tak że fantazji nie pozostaje nic do roboty i pracować przestaje. Mówi się wtedy „rzecz nie interesująca!" Kino rzuca na ekran w ciągu 2 godzin 200 — 300 luźnych scen, czego teatr nigdy nie zdoła, scen mało co oświetlonych słowami. Widz widzi setki luźnych obrazów, widzi, że ci ludzie *coś mówią*, co — nie wie, ale to właśnie dobrze; *fantazja* zaczyna pracować, dusza myśli, wiąże sobie luźne obrazy, łączy przyczyny ze skutkami, z poruszanych warg i ruchów czyta sobie sama i pisze w duszy, w fantazji cały akompanjament słów; każdy widz stosownie do swej inteligencji sam sobie tworzy. W kinie nikt nie powie „nie rozumiem", a jednak w teatrze się to zdarza. Widz w kinie jest zarazem twórcą, jest poetą, jest pisarzem i myślicielem — w teatrze widz jest tylko biernym odbiorcą. Na przyszłość pozostaną ze sztuki dramatycznej te rzeczy, które lepiej czytać, niż oglądać na *scenie, gdzie do słów*, może głębokich i dających do myślenia, każdy fantazją własną dorabia sobie sytuację i grę aktora, tak jak sam najlepiej uważa za stosowne, a fantazja jest u każdego nieomylną. Dlaczego nie jest nieomylną u reżysera? Pozostałaby nią także, gdyby nie usiłował te twory fantazji realizować, ale w chwili realizacji, w chwili przetworzenia fantazji w rzeczywistość pryska wszystko, tak u reżysera, jak u aktora — niedołężny produkt rzeczywisty, wielkiej nieogarnionej idei! Tak jest na świecie wszędzie i zawsze!

Prof. A. LAMBOR.

Z przeniesieniem stolicy do Warszawy, przeniósł się i środek ciężkości stosunków politycznych i handlowych dalej od południowych granic państwa. Stosunki z Węgrami osłabły, dawny tak ruchliwy szlak zamarł, zasnuły go rumowiska rzek, zasłoniły bory i przygłuszyła cisza zapomnienia.

Tak jak każdą rzecz zapomnianą nawiedzają nieszczęścia, tak też i gród ten już w r. 1489 nawiedziła powódź i pożar. Zamek uległ także zniszczeniu, odbudowany przetrwał aż do czasu wojen ze Szwedami, którzy go w r. 1655 zajęli. Walki ze Szwedami, w których Sącz wziął chwalebny udział, przyczyniły się do dalszego zniszczenia zamku. W r. 1768 zajmują zamek konfederaci barscy, a podczas walki z Moskalami został zamek prawie doszczętnie spalony.

Kiedy w r. 1772 wojska austrjackie zajmują zamek, znajdują przeważnie ruiny. Ostatni starosta grodowy Stanisław Małachowski wydzierżawił zamek ten Józefowi z Wielogłów Wielogłowskiemu, a ten mieszkał w Biczycach, bo w zamku mieszkać już nie było można. W r. 1777 pokryto część spalonego zamku dachem ze słomy, reszta murów stała bez dachu; dopiero w r. 1784 nakryto cały zamek dachem, mury ponaprawiano i obrócono na cele wojskowe. Powódź jaka szalała w r. 1813 spowodowała, Dunajec werznąwszy się pod górę zamkową podmył fundamenta i całe zachodnie skrzydło z jedną basztą runęło we fale Dunajca. W r. 1848 sprzedał rząd austrjacki resztki tego zamku miastu za 4667 złr., w następnym roku mieści on jeszcze w swoich murach wojska rosyjskie, zdążające tłumić powstanie węgierskie. W lochach zamkowych więziono też 1846 r. „rebeljantów polskich" aresztowanych po okolicznych dworach.

W bieżącym roku wojsko zajmujące dotąd zamek oddało go gminie. Dzisiaj, kiedy można go dokładnie oglądnąć widzimy, że niewiele śladów wskazuje na jego tak świetną przeszłość. Zachowało się tylko kilka sal sklepionych w parterze, z bogatymi portalami drzwiowymi, jedna baszta z resztką murów obronnych i strzelnicami. Z pod grubej pobiały wapiennej przecierają miejscami ślady bogatych obramowań okiennych i drzwiowych, żeber sklepiennych i rzeźb.

Przerażająca pustka i opuszczenie zdają się wołać do ludzi większego ducha, by zajęli się gorąco tym prawie jedynym świadkiem minionej świetności miasta, wydobyli z pod pobiały to, co jeszcze się zachowało i dając mu godną przeszłości szatę, dali mu możność pełnienia dalej tej godnej służby dla miasta, dla którego przez tyle wieków był obroną i tej świetności świadkiem.

J. W.

Ze spraw gminnych.

Posiedzenie Rady przybocznej Komisarza.

Po dłuższej przerwie zwołał p. Komisarz miasta Radę przyboczną na posiedzenie w poniedziałek 6. grudnia.

Przewodniczył zastępca Komisarza p. Dr Dzikiewicz.

Przed porządkiem dziennym zgłosił członek Rady przybocznej p. Broszkiewicz zapytania pod adresem Komisarza miasta:

1) czy prezydjum myśli o przeprowadzeniu wyborów, czy w tej sprawie przyszły jakie polecenia Władz i jak daleko postąpiła akcja celem przygotowania wyborów,

2) Jaki stosunek łączy prezydjum magistratu z wydawnictwem tygodnika „Goniec podhalański", Goniec umieszcza bowiem nietylko płatne anonsy Magistratu i Elektrowni miejskiej — ale i anonsy Banku rolnego i konkursy na posady w obcych miastach z podpisem Dr Sichrawy. Czy te anonsy płaci się z funduszów gminnych, czy też z prywatnych p. Komisarza.

3) Co się stało z prośbą pracowników elektowni miejskiej o przyznanie im jednorazowej zapomogi. Elektrownia jest przedsiębiorstwem i jako takie wykazuje z dniem 30. listopada **nadwyżkę 48000 złotych**, bo pracownicy wykonują swe prace niezwykle sumiennie — choć bieda zagląda do ich mieszkań. Delegację pracowników przyjął p. Komisarz opryskliwie — nie chcąc wysłuchać ich życzeń. To rozgoryczyło pracowników do tego stopnia, że normalna praca może być zagrożoną.

Członek Rady p. Jeż interpelował w sprawie mieszkań w barakach powojskowych. W barakach miano wedle przyrzeczenia p. Komisarza ulokować pewnych lokatorów domu ubogich, aby nie krzywdzić ubogich. Tymczasem, jak słychać, p. Komisarz bez wiedzy Magistratu i Rady poobsadzał już wszystkie mieszkania według własnego uznania.

Odpowiedział na interpelacje przewodniczący, wicekomisarz Dr Dzikiewicz.

W sprawie wyborów nic się nie robi.

Teatr Tow. Dramatycznego.

WRÓBELEK

komedja w 3 aktach Andrzeja Birabeau.

Zawcześnie wyfrunąłeś „wróbelku" z pod opiekuńczych skrzydeł, zbuntowany przykucnąłeś na progu kawalerskiego mieszkania i obłaskawiły cię dobre i uczciwe ręce! Zgodziłeś się na „łezkę" ojca, zbankrutowanego hrabiego Amadeusza, żyjącego z renty swego lokaja Jana, na małżeństwo z nieznanym ci zupełnie Jaques'em, synem arcymieszczańskich p. Marotteau ale czując, transakcję małżeńsko-pieniężną jedynie buntujesz się i chcesz wyrwać życiu ostatnie ośmnaście godzin. Szaleć, zapomnieć o jutrze! Idzież na redutę! A tu ojciec dobija targu. Wyfrunąłeś „wróbelku" nieopatrzny, odarli cię z szat na reducie i nagusieńką w cylindrze i palcie, przyprowadza cię w nocy redutowy „król Francji" Robert, na próg prywatnego mieszkania Jaques'a, swego przyjaciela.

Uczony, rozkochany w książkach Jaques przytula „wróbelka", układa do snu miluśkie, rozpieszczone dziecko i dobrze wam razem. Poszedłeś w uczciwe ręce „wróbelku", wzbudziłeś serce w Jagues'ie, sam kochasz.... a jutro?

Jest to jutro, „wróbelka" nie ma, poszukiwania, państwo Marotteau już przyszli, skandal wisi w powietrzu! Ale Jaques się buntuje „nie żenię się" wróbelek wraca potajemnie „nie wychodzę za mąż!" oboje myślą o przeżyciach nocy.

Marjaż się rozlatuje, aż wreszcie gdy przychodzi moment zapoznania się, poznaje Jaques w swej nieznanej narzeczonej „wróbelka"! Wstydzisz się „wróbelku", ale to nic, nie zrobiliście feau pas, nie ma w was grzechu, kochacie się — zatem w porządku.

Jeżeli która komedja ma duszę, to ta, taką szczerą i serdeczną! — Rzecz śliczna, a co za pole dla aktora! Ile gierek wspaniałych, ile liryzmu, ile mistrzowskich pociągnięć!

Zagrał teatr rzecz słabo, z szeregiem niedociągnięć, bez werwy, tempa i z kompletnym brakiem jej tak bardzo uwydatniającej się „łezki". Typy nierównomierne, drewniane, chodzące luzem. Reżyserja opracowała niektóre sceny, puszczając jednak wiele na spryt grających. (koniec 3 aktu). P. Fyda (Amadeusz), p. Sentycz (Marotteau) i p. Kozicki (Jan) bez zarzutu dali sprecyzowane typy, specjalnie p. Kozicki, który przez cały czas utrzymał się w trudnej roli pełnego rewerencji a jednak rządzącego domem lokaja.

„Wróbelek", p. Marysi Jasińskiej słabiutki, mało szczery, o słabej dykcji nie umiał poza pracą reżysera, nic dać ze siebie, niemniej cieszymy się z nabytku i cenimy odwagę, która dać musi rezultaty.

Jadwigo Pajorówno—Buczerowo! czemu odleciałeś „Wróbelku"? P. Semenowicz (Jaques) winien grać komicznych amantów, nigdy poważnych, bo wychodzi drewniano i nierównomiernie. Przyznam się, że nie wiem z gry czy Jaques ma być komiczny czy poważny.

Pan Jarosz (Robert), poprawny jak zwykle, nie włożył wiele pracy w swą kreację. W scenie opilstwa, stanowczo za wyraźny, wszak człowiek tak strasznie się zataczający, nie jest chyba w stanie mówić tak logicznie.

P. Jasińska mimo, iż przedstawia typ zapartej mieszczanki, była ubrana za rażąco, nie należy zapominać, że to ludzie bogaci.

P. Pieracka, w mdłej roli siostry hrabiego. bez wyrazu. Specjalne natomiast uznanie należy się p. K. Barbackiej i J. Bielańskiej (objęła rolę o .odz. 6 pop.) za doskonałe i odważne odtworzenie dwu ról odrębnych w typach kokotek. Mając taką błyskotliwą siłę, jak p. Bielańska, nie powinno się robić eksperymentów a la „wróbelek".

Nemo.

Jakoś w sierpniu poleciło Województwo zacząć pracę celem ułożenia listy wyborców. P. Komisarz Sichrawa odpowiedział, że Rada zajęta jest budżetem, Po ustaleniu budżetu, w grudniu przystąpi się do wyborów gminnych.

Anonsy w Gońcu opłacane były przez Magistrat. Ostatnie dwa umieścił Goniec prawdopodobnie bez wiedzy Magistratu, zdaje się odpisał z ogłoszeń na murach miasta. Stało się to w czasie choroby p. Komisarza. P. Wicekomisarz odniósł się pismem do Administracji Gońca, by bez upoważnienia Magistratu anonsów nie umieszczało, bo opłacane nie będą.

Prośby pracowników Elektrowni miejskiej nie widział — nic o niej nie wie, nie wie również, czy delegacja pracowników była w Magistracie.

Mieszkania w barakach musiano przydzielić tym rodzinom, które zmuszone były opuścić domy, grożące zawaleniem się — przeznaczone do zburzenia przez gminę.

Co do spraw, będących na porządku obrad: Uchwalono upoważnić Zarząd miasta do pokrywania wydatków w 1. kwartale 1927 czwartą częścią budżetu z r. 1926, Sprawa przyznania Gminie kredytu 10000 złotych na reperację ulicy Naściszowskiej wywołała dyskusję. Interpelowano Zarząd, że wydatkuje pokaźne sumy, bo już 30000 złotych na ulicę Naściszowską — na końcu miasta — ulicę niezabudowaną, kiedy ulice w śródmieściu wymagają gwałtownej naprawy. W obronie Zarządu miasta przemawiali prof. Serafin Andrzej i p. Jankiewicz. Z dyskusji wynikło, że budownictwo miejskie ponosi winę, że na tę — a nie inną ulicę przyznano pożyczkę z Ministerstwa — bo budownictwo nie przedłożyło planów reperacji innych ulic. Uchwalono po dyskusji zatwierdzić dalszą pożyczkę na regulację tej ulicy. Uchwalono zatwierdzić kontrakt kupna z Wójsami co do nabycia parceli przy ulicy Wolskiej.

Zatwierdzono oświadczenie Dra Zielińskiego co do bezpłatnego odstąpienia parceli lk. 704 pod ulicę.

Uchwalono, by Gmina pokrywała $^1/_3$ część wydatków na utrzymanie Szkoły handlowej dokształcającej.

Wybór 3 członków i 3 zastępców do Komisji szacunkowej podatku dochodowego wywołał ostrzejszą dyskusję. Na Magistracie sprawy tej nie rozstrzygnięto. Kongregacja kupiecka zgłosiła jako kandydatów pp. Górkę, Fiałkowskiego i Stattera. Okazała się jednak opozycja co do tych kandydatów. Magistrat proponuje pp. Górkę, prof. Göttmana, Klapholza względnie Eichhorna. Po dyskusji zażądano 5 minutowej przerwy celem porozumienia się. Po przerwie zgłoszono jako delegatów: pp. Górkę, Jankiewicza i Stattera. Członek Rady p. Broszkiewicz sprzeciwił się kandydaturze p. Stattera, motywując sprzeciw tem, że p. Statter zwalczany jest przez poważną większość ludności żydowskiej, iż z Prezesury Kahału został usunięty — że jego powołanie do Komisji byłoby prowokacją bardzo poważnej grupy obywateli żydów — nadto dałoby powód do podejrzeń, że wyższy wymiar podatków, będzie zemstą ze strony p. Stattera na przeciwnikach. Radca Tarsiński, prezes Rozwoju przemawia gorąco za kandydaturą p. Stattera i oświadcza, że wybór będzie rehabilitacją dla niego. Przy głosowaniu okazała się większość głosów za p. Górką, Jankiewiczem i Statterem. P. Statter zrzeka się jednak mandatu i w miejsce jego wybiera się p. Eichhorna.

Przyjęto jednomyślnie do Związku Gminy szereg zgłoszonych, mających uprawnienie do tego.

KRONIKA.

Kino „Sokól" dnia 11 i 12 grudnia „Pat i Patachon" jako myśliwi.

Kino „Wiedza" dnia 11 i 12 grudnia „Grzeszna miłość" dramat erotyczny z Mozżuchinem i Lisieńko.

Teatr robotniczy. 15 grudnia „Nitouche" — operetka w 3 aktach w „Domu Robotniczym".

Bibljoteki: im. Szujskiego, otwarta codziennie od godz. 3·30 popoł.

Kasynowa: w poniedziałki od 7 — 8 wieczorem.

Czytelni Kobiet. wtorki i piątki od 5 — 6 wieczorem.

T. S. L.: wtorki i piątki od 5·30—6·30 wieczorem.

„Nowości" (gimnazjum II.) wtorki od 6—7 wiecz.

Z wystawy robót ręcznych.

(N. O.) Dnia 2 grudnia br. została otwarta wystawa robót ręcznych Stowarzyszenia Pań ewangelickich w sali Zboru Ewangelickiego z inicjatywy Pani Aleksandrowej Emilji ze Załubincza, której przeważną część zapełniają misterne, śliczne robótki np: całe urządzenie domku, ogródka, piękne. pracowite serwety, prześliczne przybranie stołu itp.

Godna zwiedzenia wystawa jest wypełniona po brzegi bardzo pracowitemi, ślicznemi robótkami.

Trudno byłoby wypisać szczegółowo, jakie cudne rzeczy jest w stanie wytworzyć ręka kobieca.

Wpadają przedewszystkiem w oko gobeliny, smyrneńskie robótki, filety, lambrekiny Pań Stubrowych, Ądeli i Jadwigi — pracowite hafty i ozdoby na drzewko Pań Marschalkowych — ślicznie haftowaną bieliznę Pani Lisiewiczowej — serwetki robione na drutach Pani Lipowczanowej — ekranik Germanówny i wiele, wiele innych zasługujących na uznanie.

Nadmienić trzeba, że na tej wystawie znajbują się starożytne haftowane srebrem kapy kościelne z roku 1738 będące własnościa Zboru ewangelickiego.

Pryw. gimnazjum żeńskie w N. Sączu uzyskało reskryptem Min. Wyzn. Rel. i Ośw. Publ prawo publiczności na rok szkolny 1926/27

Walne zgromadzenie koła narciarzy nowosadeckiego oddz. P. T. T. Beskid odbyte dnia 8 bm. dokonało wyboru zarządu na rok 1927 w nastędującym składzie: Przewodniczący inż. Lazarowicz, zastępca tegoż prezydent sądu okr. Bukowski, sakretarz Mr. St. Körbel, gospodarz Mgr. J. Borucka, skarbnik J. Konopacki.

Suchy kurs narciarski dla początkujących narciarzy urządza Koło narciarzy nowosądeckiego oddziału P. T. T. Beskid.

Kandydaci zechcą się zgłosić w lokalu Koła lub w cukierni WP. Pilińskiego do dnia 14 bm. Termin rozpoczęcia kursu podany będzie później.

Pod adresem Zarządu miasta. Dnia 9 bm. ogłosił Zarząd miasta N. Sącza przypomnienie, że właściciele i zarządcy realności obowiązani są sprzątnąć lód i śnieg przed realnościami przy zwróceniu uwagi na odpowiedzialność w razie nieszczęśliwych wypadków.

Taka sama odpowiedzialność cięży także na Zarządzie miasta, a nadto winien on służyć przykładem, mimoto jednak sam nie zarządził wyrąbania lodu i usunięcia śniegu przed realnościami miejskimi, zwłaszcza przed plantami.

Czyżby Zarząd miasta sądził, że obowiązek ten ciąży tylko na pryw. właścicielach realności?

OD ADMINISTRACJI.

Ilość bitych przez nas egzemplarzy waha się ustawicznie. Celem unormowania nakładu, zwracamy się do naszych czytelników z gorącym apelem, by miast zakupywać dorywczo egzemplarze, zechcieli prenumerować pismo nasze, które im punktualnie i w dniu wyjścia do domu dostawimy.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Szwedzka 5, względnie z grzeczności cukiernia WP. Pilińskiego.

Cena z dostawą do domu 1 zł. miesięcznie, 3 zł. kwartalnie.

Tym, którzyby chcieli nadesłać prenumeratę czekiem, wyda nasz czek.

Odpowiedzi Redakcji.

Wszystkim, którzy złożyli nam życzenia z racji ukazania się naszego tygodnika, składamy serdeczne podziękowanie.

Numer świąteczny

Podhalańskiego Kurjera Tygodniowego ukaże się dnia 24 bm. w zwiększonym formacie.

Kupcy i przemysłowcy

nie zapominajcie o okazyjnej reklamie.

Łańcuch bibljoteczny „Związku legionistów polskich" w N. Sączu.

W numerze następnym otwieramy łańcuch bibljoteczny „Związku leg. pol." w N. Sączu.

Dary w książkach będą składane w lokalu Związku przy ul. Długosza l. 46. — w poniedziałki, środy i piątki od 6 — 8 wieczór.

Po koncercie NOWOWIEJSKIEGO.

Rytm życia muzycznego zmógł się w naszem mieście w ostatnich dniach, a to dzięki przyjazdowi dostojnego gościa — Nowowiejskiego.

Dał się nam poznać jako mistrz organowy kompozytor i dyrygent.

Na koncercie symfonicznym, poprowadził V. symfonję Bethovena, tańce słowiańskie Dworzaka, a ze swoich kompozycji, Testament Bolesława Chrobrego.

V. symfonja była oddana pierwszorzędnie mimo niedostatecznej obsady w orkiestrze (smyczki, drzewo). Całe jej bogactwo wydobył z takim zrozumieniem i odczuciem, że wszystkie braki orkiestry zatarły się. Goręcej były oklaskiwane tańce słowiańskie, orkiestra bowiem, czuła się w nich swobodniejsza. Resztę programu wypełniły kompozycje Nowowiejskiego, z których najwięcej podobały się, Kujawiaki i Testament.

Kujawiaki wykonane przez chór mieszany z Tow. orkiestry pod dyr. prof Bugajskiego wzbudziły ogólny entuzjazm. Jest w nich bowiem cały rozmach i barwność folkloru polskiego.

Testament zaś to wielkie wspaniałe dzieło, to wspaniały pomnik postawiony Chrobremu, którego olbrzymia budowla tonów, jest wyrazem mocarstwowej idei Chrobrego. Takie utwory mogą wzbudzić siły narodowe i otrząsnąć z apatji społeczeństwo.

Z chóru mieszanego możemy być dumni, jest to bowiem placówka, której niejedno miasto by nam pozazdrościło. Chór ten już na próbach słyszał wiele pochlebnych słów od dyr. Nowowiejskiego, od siebie dodamy, że temperamentem w Kujawiakach przekroczył granice przeciętności wkraczając w artyzm. Szczególnie należy się pochwała chórom żeńskim seminarjum naucz., który jest świadectwem wysokiego poziomu nauki śpiewu w tut. seminarjum, daje też rękojmię, że uczennice współdziałając w wykonywaniu takich utworów jak Testament, Kujawiaki i innych, które ten chór ma już za sobą (sięłm słów Chrystusa — Duboisa) i pod batutą takich dyrygentów jak Nowowiejski i prof Bugajski, nabiorą kultury muzykalnej i z pewnością nie będą należały do wielbicielek, niestety licznych takich »Modlitw dziewicy Bydanewskiej (czy jak się ta dziewica nazywa, niczem Mniszkówna) itp. miernot muzycznych.

Chórowi męskiemu przydałyby się tenory, zwłaszcza do silnych basów, jakie ten chór posiada (ogólna bolączka polskich chórów). W testamencie deklamował p. Jarosz, ktory z trudnego zadania, jakie przedstawiała ta deklamacja wywiązał się w zupełności.

Przy wręczeniu kwiatów dyr. Nowowiejskiemu zgotowała publiczność gorącą owację, aby odjeżdżając jak najmilsze wyniósł wspomnienia z naszego grodu.

Z sali sądowej.

O kradzież listów amerykańskich.

Dnia 6 grudnia 1926 odbyła się przed Trybunałem Sądu przysięgłych w Nowym Sączu rozprawa. przeciw asystentowi pocztowemu, Orłowskiemu, oskarżonemu o zbrodnię nadużycia władzy urzędowej, popełnionej przez rzekome przywłaszczenie sobie 2 listów amerykańskich.

Przesłuchani w sprawie tej poszkodowani, tj. adresaci, nie przyłączyli się do postępowania karnego, a nawet twierdzili, że listy regularnie otrzymali, a jedynie oficjał pocztowy Nowicki, twierdził stanowczo, że oskarżony nie doręczył listów adresowanych do Michała Niemasa i Marji Kmak, lecz je sobie przywłaszczył.

Świadek Nowicki, który w czasie rzekomego przywłaszczenia sobie tych listów, zastępował naczelnika poczty, nie doniósł o tem fakcie natychmiast Dyrekcji poczt, lecz dopiero w 7 miesięcy potem, gdy sam miał dochodzenia dyscyplinarne, chcąc obciążyć Naczelnika poczty w Stróżach Malinowskiego, zarzutem nienależytego dozorowania personalu.

Po przeprowadzeniu szeregu dowodów a w szczególności po przesłuchaniu przełożonego oskarżonego Orłowskiego, który wydał o oskarżonym opinję pochlebną, przysięgli werdyktem swym zaprzeczyli 12 głosami pytanie w kierunku zbrodni nadużycia władzy urzędowej a na podstawie tego werdyktu, Trybunał uwolnił oskarżonego.

Rozprawie przewodniczył sso. Nowak, wotowali sso. Sobota i Paszkiewicz, oskarżał prok. Lesiak, bronił adwokat Dr. B. Stern.

Wyrok śmierci.

Czeladnik krawiecki Jan Kuruc, zamieszkał w Nowym Sączu wraz z kolegą swym Stanisławem Golcem u niejakiej Holszowej. Wkrótce między nim a córką gospodyni, zawiązał się stosunek miłosny a w następstwie tego Kuruc oświadczył się wnet o jej rękę.

Mieszkający jednak z nim Golec również podkochiwał się w córce gospodyni a gdy to zauważył Kuruc, zerwał z nim stosunki przyjazne. Od tego czasu między Kurucem a Golcem, nastąpił wręcz wrogi stosunek, który doprowadził do tego, że 19 sierpnia b. r. Kuruc wyprowadziwszy podstępnie Golca w pole w oczach narzeczonej wyjął rewolwer, momentalnie przyłożył go do skroni Golcowi i strzelił zabijając go na miejscu, poczem sam oddał się w ręce policji.

Dnia 7 b. m. odpowiadał Kuruc przed Trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu a po przeprowadzonej rozprawie na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych Trybunał ogłosił wyrok zasądzający go na karę śmierci przez powieszenie.

Rozprawie przewodniczył sso. Sobota, wotowali sso Grzegorczyk i Przychocki, bronił adwokat Dr. Dohnalek, oskarżał prokurator Maciołowski.

ŻEBY TEŻ COŚ PODOBNEGO?!

Nie! Doprawdy ten Sącz to dziwne miasto! Żeby też coś podobnego? Epidemja prawdziwa!

Jestem narciarzem! Śnieg, zima, dobra nasza! Urlop czterotygodniowy — narty na plecy, plecak w garść adieu Kraków, przez Sącz nad granicę. A, do djabła! prolongować legitymację tatrzańską! Gdzie? chyba w Sączu!

„Bracia Dworzak" — Aha! tu mi zrobią faciatę do legitymacji. Psztyk! „Będzie za trzy dni!"

Co? Mam cztery dni urlopu — nie mogę tak długo czekać! Śnieg stopnieje!

„Trudno łaskawy panie, robota!" Czekam, podziwiając podhalańskie buzie, podhalańskie nóżki.... Śnieg trzyma!

„Poproszę o tę fotografję do legitymacji!" „Jeszcze nie ma!"

„Jakto? miała być!"

„Trudno, robota!"

„Ależ ja nie mogę czekać — urlop mi się kończy. Gdzież punktualność?"

„Gazeta też nie czeka — punktualność musi być — jutro do druku — odbitki — retusz!"

Zakląłem i trzepnąwszy dzwiami pobiegłem dalej! Może a la minut? Jest! „Gawłowski"

„Proszę a la minut do legitymacji!"

„Nie mogę, robota!"

„Aż do djabła! znowu robota?"

„Ot proszę: retusz, wywołanie, wzmocnienie, widzi pan dobrodziej, tu płyty!"

„Widzę, ale na nich nic niewidać."

„O to właśnie chodzi, panie dobrodzieju! Nic nie widać, bo wszystko w ziemi, elegancko po wielkomiejsku!"

Wyleciałem jak z procy! Ja chyba już tych nart nie użyję. "Zacharski."

„Łaskawy panie fotografie! Chciałbym uniżenie prosić...."

„Robota!"

„A niech was djabli z waszą robotą!"

„Robota panie miły, huk roboty, wizja przyszłości! Patrz pan....!"

„No co, same dachy!"

„Zdjęte z wieży ratuszowej, tu północ, południe, wschód i zachód! Wizja przyszłości! 4x250 tysięcy, miljon panie miły. Cały miljon. Wyretuszować obłoczki, promyczki, elegancko. panie miły, po wielkomiejsku, Gazeta nie czeka!

„Warjat? fotograf, matematyk w obłoczkach? Albo też szykana dla etrangera.

Walę w magistrat. „Pan prezes jest? Nie, nima! Już go nima coś ze dwa roki. Jest ino pan komisarz.

„Tu mój bilet, proszę zameldować!"

„Kiedy poszedł," „Gdzie?" „Do fotografa!"

Wściekły wypadam w rynyk. Tu chyba adwokat poradzi i nauczy fotografów obchodzenia się z klientelą. Jest „Adwokat krajowy."

„Przepraszam panią, czy zastałem pana mecenasa?"

„Nie, proszę pana, Wyszedł!"

Wszystko się chyba na mnie spikło. „Wyszedł?"

„Tak! do fotografa, proszę pana."

No i pewiedzcie państwo czy nie epidemja? Fotografowie zawaleni „robotą", a tu Komisarz gdzie? u fotografa! Adwokaci gdzie? u fotografa! Chciałem biegnąć do Starosiwa, alem już nie próbował.

Narty spaliły na panewce! Dałem się uwiecznić w Tarnowie.

Wydawcy: Naczelny redaktor Stanisław Klemensiewicz i redaktor odpowiedzialny Mr. Stanisław Körbel.
Druk T. Jakubowska N. Sącz.